PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 208
Lwów, wtorek 13 września 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Katastrofa porucznika Żwirki

Wstrząsająca groza tragicznego zgonu porucznika Żwirki piorunową wymową pouczyła świat, czem w swej istocie jest lotnictwo. Międzynarodowy laureat okrężnego raidu europejskiego awionetek w parę dni po odniesionym rekordzie uległ katastrofie lotniczej. — Gwałtowny wicher, trwający nie dłużej jak kwadrans, pochwycił w przestworzu powietrznem jego aparat, który nie oparł mu się silniej, niż liść strząśnięty z drzewa. Na nic się nie zdała dzielność lotnika, nie pomógł mu świeżo osiągnięty rekord, nie ocaliły go jego pierwszorzędne kwalifikacje fachowe, — w zapasach z potęgą żywiołu wszystko to okazało się najzupełniej bez znaczenia.

Okazało się, że lotnictwo nie posiada w rozwoju cywilizacji tej doniosłości, jaką posiadała kolej żelazna, żegluga parowa, komunikacja samochodowa. Albowiem lotnictwu zasadniczo brak tej solidnej podstawy, która znamionuje tamte środki przewozu. Lotnictwo jest z natury rzeczy i pozostanie — hazardem. Przypadek gra w niem przemożną rolę, niebezpieczeństwo nie da się wyłączyć, ani zamknąć w jakichś obliczalnych granicach. Lotnictwo jest jak ruleta w Monte Carlo lub jak jaworznicka elektrownia, nic się tu nie da przewidzieć, nic zabezpieczyć.

I dlatego lotnictwo jest i musi pozostać jedynie sportem. Wymaga ono niesłychanej brawury osobistej, a to nie jest czynnik, na którymby się oprzeć dał jakikolwiek trwały nabytek cywilizacji. Co ma mieć dla społeczności ludzkiej pożyteczne znaczenie w szerokim zakresie, musi być zależne od właściwości nie wyjątkowych, lecz wrodzonych wielkiej liczbie ludzi. Ogromnej przytomności umysłu wymaga zawód maszynisty kolejowego, kierowcy samochodu, kapitana okrętu, ale nie brawury. Lotnikowi brawura jest nieodzowna, a i ona nie daje mu żadnej rękojmi bezpieczeństwa.

Porównanie z ruletą jest tu trafne w całej pełni. Jeżeli traf przyniesie komu wygraną, gracz ten zachowa ją tylko pod warunkiem, że odrazu ulotni się z sali gry i do niej nie powróci. Przepadł, jeżeli odważy się ponownie wyzywać przypadek: musi stracić wszystko. Tak i w lotnictwie Lindbergh przeleciał Atlantyk, zdobył sławę i rozumnie czyni, nie kusząc ponownie hazardu. Wczoraj zdobyty rekord nie uchroni jutro przed katastrofą.

Tak tedy lotnictwo nie jest niczem więcej, jak sportem.

Sport ten uprawiany jest w naszych czasach, jak walki gladjatorów w starożytnym Rzymie. Tylko w daleko większych, wyolbrzymionych, rozmiarach. Areną są tu przestwory ponad lądami i oceanami, a cała kula ziemska jest amfiteatrem, w którym miljony publiczności za pośrednictwem telegrafu, telefonu, radja i gazet śledzą sukcesy i klęski tych nowoczesnych gladjatorów. Dreszcz entuzjazmu lub zgrozy wstrząsa tym gigantycznym amfiteatrem, a gladjatorzy giną na arenie, sprawiając sensację nerwom publiczności.

I cisną się na myśl słowa, które autor „Irydjona" wyrzekł o Rzymie pretorjanów i gladjatorów:

„Już się ma pod koniec starożytnemu światu — wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje — bogi i ludzie szaleją. .....Fatum jedno spokojne, niewzruszone, rozum nieubłagany świata, patrzy z wysoka na wiry ziemi i nieba."

Już po „ożywieniu" na giełdach

Kilkudniowa haussa na giełdach światowych skończyła się, kursa zaczynają spadać, wracając do poprzednich niskich poziomów. Jeszcze usiłuje się powstrzymać raptowny spadek, aby zrealizować osiągnięte zyski, ale procesu kruszenia się kursów nikt nie zdoła powstrzymać — oznaka „poprawy" zamarła.

Za giełdami zagranicznemi i warszawska miała swoje przebłyski „pomyślności". Uzasadniono to tem, że ludzie tj. mający pieniądze już zmęczyli się przechowywaniem ich w pończochach czy zagranicą bez oprocentowania i rzucili się na kupno akcyj. Teraz ten pęd skończył się — dla niejednego z katastrofą. W ciągu kilku dni np. wywindowano akcje Banku Polskiego z poprzednich 70 kilku na 102 zł., aż w sobotę nastąpił spadek na 85 zł. z groszami, spadek o 16%. Taksamo pokruszyły się zwyżki osiągnięte na pożyczkach polskich.

Już teraz nie mówi się, że haussa jest jutrzenką lepszej konjunktury a półgębkiem przyznaje się, że — szczególnie co do Nowego Jorku, skąd poprawa wyszła — znaczną rolę odegrała konjunktura polityczna tj. wybory prezydenta, mniejszą zaś nadzieja na poprawę gospodarczą. Tę różnicę między rzeczywistym a udanym powodem ożywienia giełdowego wyzyskały rekiny dla zagarnięcia zysków, publiczność zaś została albo na temsamem miejscu albo wyszła ze stratami. Z tej strony poprawa gospodarcza z pewnością nie przyjdzie, innych zaś nie widać.

Doniesienie karne o nadużycie władzy urzędowej

W poprzednim numerze naszego dziennika zamieściliśmy, zmuszeni paragrafem 19 ustawy prasowej, urzędowe sprostowanie komendanta wojewódzkiego policji państwowej p. podinspektora Eug. Strzeleckiego, które nietylko nie sprostowało, lecz wyraźnie potwierdziło podaną przez nas wiadomość, że w dniu 13 sierpnia nieskonfiskowany numer „Naprzodu" został w Gorlicach przez policję skonfiskowany. Cytowane „sprostowanie" otwarcie pisze: „Natomiast prawdą jest, że dnia 13/8 br. otrzymał PPP w Gorlicach polecenie od p. zastępcy starosty pow. tymczasowego zajęcia dziennika „Naprzód" Nr. 183 z dnia 13/8 br. z uwagi na obelżywe zarzuty skierowane przeciw p. staroście pow. dr. Czuszkiewiczowi".

Ponieważ p. zastępca starosty w Gorlicach nie ma prawa cenzurowania, ani konfiskowania, ani „tymczasowego zajmowania" „Naprzodu", przeto na podstawie tego niezmiernie cennego, bo wyraźnego i urzędowego przyznania wydawnictwo „Naprzodu" wnosi przeciw p. zastępcy starosty powiatowego w Gorlicach doniesienie karne o nadużycie władzy urzędowej.

Nie widać też usiłowań, które znalazłyby wyraz w jakimś programie. Jeżeli jeden z organów sanacyjnych pisze, że programem rządu jest zamiast „przetrzymać" wydobycie się z kryzysu, każdy zrozumienie, że dla wydobycia się konieczne są pewne wysiłki. A gdzie one są? Jedynym wysiłkiem, jaki ta prasa może zapisać na dobro rządu, jest staranie o utrzymanie stałości waluty z pewnym pomyślnym skutkiem. Co jednak z najlepszej choćby waluty, jeżeli jej niema, jeżeli obrót kurczy się coraz bardziej aż trzeba go zasilić wstrzykiwaniami bilonowemi?

Nie chcemy naturalnie rządu Papena stawiać jako przykład ani co jego wyczynów politycznych ani gospodarczych. Należy jednak stwierdzić, że ten rząd robi coś, robi naturalnie wedle naszego pojęcia źle i bez możliwości osiągnięcia tą drogą rezultatów, ale nie zakłada rąk, nie czeka na „oderwanie" się Niemiec od kryzysu światowego, lecz ma własne, jakie one są, pomysły. A u nas? Owszem, był pomysł — ratowania bezrobotnych przed śmiercią głodową z tym wynikiem, że nałożono nowe ciężary a zamierzonego celu przecież nie osiągnie się.

Ani galwanizowanie trupa kapitalistycznego ani inne półśrodki nie uratują sprawy na zgnięcie przeznaczonej. Jeden czy kilka błysków nie zmieni faktu, że społeczeństwo kapitalistyczne wyczerpało swą mądrość.

—ooo—

Figlarna „ideologja"

i wcale nie figlarna rzeczywistość

Proszę wziąć do ręki którekolwiek pismo „sanacyjne", z tych, — usiłujących formułować „ideologję obozu marsz. **Piłsudskiego"**, naprzykład lwowskie **„Słowo Polskie"**; jak brzmi jego krytyka **zasadnicza**, skierowana przeciwko ruchowi socjalistycznemu i w Polsce, i—, szerzej,— w całej Europie zachodniej? skrót wyglądałby tak oto:

„Socjalizm broni *faktycznie* ustroju liberalno - kapitalistycznego, *ponieważ* broni demokracje parlamentarną; *praktyka* polityki socjalistycznej jest spóźnioną odmianą liberalizmu; *nowe prądy*, reprezentowane w Polsce właśnie przez B. B W. R., przeciwstawiają rozproszkowaniu liberalnemu idee „prymatu interesu państwowego" oraz rządzącej „elity", powstałej z najlepszych ludzi *wszystkich* warstw narodu".

Błąd istotny takiego rozumowania, spotykanego zresztą często **także** w literaturze komunistycznej, polega na rzeczy dość prostej: demokracja parlamentarna — to pewien **system rządzenia;** z punktu widzenia Socjalizmu **żaden** system rządzenia nie jest **celem** samym w sobie; wartości pozytywne i negatywne danego systemu rządzenia oceniamy według tego, czy **ułatwia** on, czy też **utrudnia** rozwój społeczno - gospodarczy i kulturalny ludzkości, względnie narodu, w tym kierunku, który —w naszem przekonaniu — stanowi **jedyną drogę** ocalenia z katastrofy gospodarczej i z katastrofy kulturalnej,—t. zn. **rozwój w kierunku przebudowy socjalistycznej.** Takie pojęcia, jak wolność polityczna, wolność sumienia, wolność prasy i t. d., są— ze stanowiska myśli socjalistycznej — **wartościami bezwzględnemi,** będącemi jednym z **celów** ruchu, bo nie sposób wyobrazić sobie **niewolnika,** jako świadomego **twórcę** nowego ładu społecznego, bo Socjalizm—to nie tylko **zagadnienie społeczno - gospodarcze,** to tak samo **zagadnienie kultury.** Ale sprawa demokracji parlamentarnej leży w zupełnie innej płaszczyźnie; należy ona do dziedziny **praktyki i taktyki,** — nie należy do dziedziny **ideologji i teorji.** W latach powojennych **demokracja parlamentarna** była — dla Francji, Czechosłowacji, Skandynawji i t. d. **pozostała nadal** — potężną bronią w rękach proletarjatu, na ziemiach nowych państw wschodnio - europejskich — i w rękach mas włościańskich; dlatego, jak napisałem wczoraj, **weszła w konflikt** z interesami **kapitalizmu,** co stanowi właściwe źródło najgłębsze jej t. zw. kryzysu, — **kryzysu w ramach ustroju kapitalistycznego.** Demokracja parlamentarna grała ongiś istotnie rolę **odpowiednika** prawno - politycznego dla gospodarki liberalno-kapitalistycznej; po wojnie przeobraziła się w **bumerang,** walący po głowie własnego władcę o dłoniach już osłabłych; „władca" (kapitalizm) chce strzaskać „niewdzięczny" bumerang, bo mu przeszkadza; **„kapitalizm dyktatorski"** pragnie zastąpić **„kapitalizm liberalny";** „elita intelektualna" zaś, **obraziwszy się** na demokrację parlamentarną i ofiarowawszy uprzejmie swe usługi **„kapitalizmowi dyktatorskiemu",** — używa sobie z zapałem na **FIGLARNYM** chwycie polemicznym, streszczającym się w dwuch zdaniach:

1) „będziemy wymyślali, ile wlezie, *ustrojowi liberalno - kapitalistycznemu*, utożsamiając z nim — w imię prostoty — demokrację parlamentarną;

2) będziemy pomijali milczeniem problem *ustroju dyktatorsko - kapitalistycznego*, jako że w tym punkcie „figlarność" przestaje popłacać..."

A teraz występuje na scenę **największy,** jak powiada **Romain Rolland,** „bluff" naszych czasów — idea **„prymatu interesu państwowego"** w ujęciu **Mussoliniego, „sanacji",** adm. **Horthy'ego,** króla **Aleksandra** w Jugosławji, **Waldemarasa, von Papena.**

***

Okres „sanacyjny" przyzwyczaił nas wszystkich do bardzo łatwej formułki polemicznej w stosunku do przeciwnika:

„myślisz inaczej, niż ja, więc jesteś łajdakiem, kanalją, łajdanem, złodziejem, bałwanem..."

Wolałbym **„figlarność"** tego typu pozostawić na uboczu. Dlatego zastrzegam się zgóry: nie jestem księdzem w konfesjonale, nie mogę więc oceniać ani dodatnio, ani ujemnie pobudek **osobistych** p. **X.** albo p. **Y.,** oddającego swe pióro, swoją myśl, swoją energję „sanacyjnemu" systemowi rządzenia. Chodzi mi wyłącznie o **sens objektywny** samego faktu. **Sens objektywny** znowuż jest całkiem jasny:

„elita intelektualna", uczestnicząca w „sanacyjnym" systemie rządzenia, tworząca jego „ideologję", atakująca w jego imieniu ustrój liberalno - kapitalistyczny i demokrację parlamentarną, jako rzekomą formę polityczną JEDYNIE tego ustroju,— odgrywa w praktyce rolę historyczną

„KNECHTOW" KAPITALIZMU DYKTATORSKIEGO.

„Figlarne" pojęcie **„prymatu interesu państwowego"** przestaje być „pustym dźwiękiem"; przeciwnie,— nabiera **treści,** i to treści **WCALE NIE FIGLARNEJ.** Wypełniają ją trzy postacie symboliczne:

KARTEL — BANK — MAGNAT WIELKO - ROLNY.

Ale istnieje jednak inny **PRAWDZIWY interes państwowy, JEDYny** interes — że tak powiem — **absolutny** państwowości polskiej:

UTRWALENIE NIEPODLEGŁOŚCI

A my dzisiaj, wciągnięci — z wol „sanacji" — w orbitę **dyktatorsko kapitalistycznego prądu dziejowego** toczymy się wraz z nim wdół k nieuniknionej katastrofie; część za naszej „elity intelektualnej" uprzyjemnia nam tragiczną podróż łatwem wymyślaniem — pod czujną opieką cenzora — na... Konstytucję Rzeczypospolitej.

Jakże możecie łudzić się, że **klasa robotnicza** nie uprzytomni sobie tych wszystkich rzeczy?

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Dwaj ministrowie

Temida, symboliczna bogini sprawiedliwości ma opaskę na oczach i wagę w ręku. Stwierdzić należy—mimo opaski — umie wyczuć, czy przed jej obliczem stają uprzywilejowani czy też biedacy. Przeważnie **pierwszym** nie dzieje się krzywda.

Na barykadzie walki o prawo i sprawiedliwość stoją zawsze klasy społeczne, broniące swojego prawa do życia, dążące do wolności.

Pewnie, że w wieku dwudziestym sądy mają inny wygląd, niż w wiekach średnich.

Nie płoną stosy skazańcom, nie wyrywa się — z mocy wyroku — języków, nie wypala oczu, kołem nie łamie się kości, nie pławi się czarownic.

Skrzypią jeszcze gdzieniegdzie szubienice, pracuje gilotyna, krzesło elektryczne spełnia swoje zadanie, topór także, a śmierć przez rozstrzelanie jest nawet zaszczytną.

Poprzez morze krwi ofiarnej, złożonej przez myślicieli, bohaterów i przez szare zastępy ludu „pospolitego" — przebito mroki średniowiecza. Zdarto maskę obłudy z służalczych oblicz wykonawców prawa, najpowolniejszych sług możnych świeckich i duchownych. Jeszcze długą i mozolną drogę musi ludzkość przebyć zanim dojdzie do **wymiaru sprawiedliwości,** która dawać będzie **wszystkim** poczucie pewności i bezpieczeństwa, bo „sądy jako świątynie sprawiedliwości i sędziowie jako kapłani", to jeszcze jak oazy poszukiwane na pustyni.

Prawo piszą, ludzie nie wolni od uprzedzeń i otaczającej atmosfery.. — Wszelkie zapędy nowatorskie spotykają się ze zdecydowanym oporem rządzących klas społecznych, obawiających się o dotychczasowy stan posiadania, czy też kleru, który uzrupuje sobie prawo do rządu nad duszami. **Jeszcze** gorzej kształtują się te sprawy w krajach, gdzie **rządy dyktatorskie** odsunęły szerokie warstwy ludowe **od** wpływu na ustawodawstwo.

Klasycznym przykładem jest los paragrafu o **przerywaniu ciąży** w nowym polskim kodeksie karnym obowiązującym od 1 września b. r. Od kilku lat toczyła się walka o zasadnicze postawienie sprawy. Mianowicie o **prawo przerywania ciąży nie tylko, jeżeli zaistnieją wskazania natury lekarskiej ale także wskazania natury społecznej i rodzinnej.**

Jak wiadomo, **Komisja Kodyfikacyjna** wypowiedziała się za taką właśnie „tezą społeczną". **„Wyższe względy",** czyli obrona dyktatury przed wpływami kleru, nakazały „kompromisowe uzgodnienie". Wprawdzie nowy kodeks poczynił pewne zmiany na korzyść nowych prądów w ujmowaniu tego problemu, nie mniej prawo nie stanęło zdecydowanie po stronie słabszych społecznie, kobiet klasy pracującej. Tak jest w Polsce, gdzie ustawodawstwo dojrzewa w cieniu salonów ministerjalnych, pod czujnem okiem p. ministra Czesława **Michałowskiego** i nabiera mocy drogą dekretu. W sąsiedniej **Czechosłowacji** ministrem sprawiedliwości jest socjalista — tow. Dr. **Meissner.**

Przedłożył on parlamentowi w Pradze projekt ustawy, który **znosi karalność** przy przerywaniu ciąży w ściśle określonych wypadkach i pod troskliwą opieką prawną.

Znaczenie tego projektu **przekracza** granice jednego kraju. Jest to **czyn społeczny** o pierwszorzędnem znaczeniu dla klas nieposiadających. Minister-socjalista rzucił rękawicę wszystkim **obłudnikom,** odzianym w togi moralności. W imieniu kobiet, bez ich upoważnienia zabierają głos i zachłystują się świętem oburzeniem nad zagrożoną rzekomo świętością rodziny. Skoro uchylimy rąbek przykrótkiej na obecnie czasy „togi", zobaczymy **klasowe oblicze tego oburzenia.** Kobiety klas posiadających, już dawno stosują **świadome macierzyństwo,** albo, **pewne bezkarności,** przerywają ciążę. Żaden paragraf, nawet najsroższy, **nie przekroczy** progu mieszkania **kobiety bogatej.**

Najbiedniejszym, społecznie skrzywdzonym, minister socjalista podaje pomocną dłoń.

Nietylko wskazania natury lekarskiej pozwolą na przerwanie ciąży. Tow. **Meissner** wypowiada, walkę starym **nieludzkim** uprzedzeniom, skazującym kobiety i dzieci na ciężkie i niepotrzebne cierpienia. Najważniejszem w projektowanej ustawie **jest uznanie wskazania społecznego, dozwalającego na zastosowanie zabiegu, jeżeli przez urodzenie dziecka tak matka, jak i inne osoby** które ona utrzymuje, mogą być zagrożone w swojej egzystencji.

Zasadniczo spędzenie płodu nie kwalifikuje się, jako **zbrodnię,** lecz jako **przewinienie,** karalne aresztem od sześciu miesięcy do jednego roku.

Wysokie kary — do pięciu lat więzienia przewiduje projekt dla akuszerek, które **zawodowo** uprawiają spędzanie płodu.

Dokonanie zabiegu wbrew woli kobiety, karane będzie ciężkiem więzieniem do 10 lat. Szpitale otworzą swoje podwoje dla kobiet, które nie będą miały pieniędzy na opłacanie prywatnych lekarzy. Nie zajdzie już potrzeba — w Czechosłowacji — uciekania się do brudnych znachorek, gdzie na kobiety czyhała śmierć, albo czyhały ciężkie choroby. Kobiety nie będą „się psuły", bo lekarze z obowiązku **przerwą ciążę,** jeżeli zaistnieją prawne podstawy.

Projekt nowej ustawy czechosłowackiej zajmuje się także **karalnością** za **zamordowanie dziecka.** W 99 procentach nieślubna matka zabija dziecko z powodu **beznadziejności** swojego położenia. Socjalista - projektodawca umie wniknąć w **przyczyny** rozpaczliwego kroku kobiet przeważnie młodych, rzuconych na pastwę nędzy i rozpaczy. Nie kwalifikuje też tego czynu, jako **zbrodni,** karanej ciężkiem więzieniem, od jednego do pięciu lat. **Obniża karę** od sześciu miesięcy do trzech lat.

Zadaniem prawodawstwa w ustroju **socjalistycznym** musi być organizowanie życia w warunkach najlepszych i najłatwiejszych a naczelnem wskazaniem nie może być **KARA,** lecz **POMOC.** Czechosłowacki socjalista - minister jest nietylko prawnikiem, jest człowiekiem o szerokim światopoglądzie i ludzkiem sercu.

Cierpienia miljonów rodzin bezrobotnych albo mało zarabiających nie są mu obojętne.

Szanuje godność ludzką w kobiecie i jej macierzyństwo.

Dąży do wyprowadzenia matek i dzieci z ciemnych suteryn, z poddaszy, z drogi, która prowadzi do zatracenia tej iskry, którą nazywamy **duszą.**

Dr. **Meissner** jest człowiekiem, jest socjalistą. Śmiały jego krok **nie przebrzmi bez echa.**

Dorota Kłuszyńska.

Zgon por. Żwirki w katastrofie lotniczej

RAZEM Z NIM ZGINĄŁ INŻ. WIGURA

W niedzielę o godzinie 8'30 rano samolot „RWD 6", pilotowany przez porucznika Franciszka Żwirkę, lecącego w towarzystwie konstruktora tego aparatu, inż. Wigury, spadł koło wsi Dolne Cierlisko, o 10 klm. na zachód od Cieszyna czeskiego, na drodze do Morawskiej Ostrawy. Aparat dostał się w strefę burzy i porucznik Żwirko chciał lądować. Aparat spadł na drzewa i rozbił się, obaj lotnicy zginęli.

Porucznik Żwirko leciał do Pragi na „lot gwiaździsty". Z Warszawy wyleciał w niedzielę o godzinie 6'10 rano. Początkowo miał zamiar wylecieć jeszcze w sobotę, ale odłożył lot z powodu niepewnej pogody. Lot odbywał się z nadzwyczajną szybkością, gdyż już w dwie godziny przebył 400 kilometrów do miejsca katastrofy.

JAK SIĘ DOKONAŁA KATASTROFA

W niedzielę o godzinie 8'30 rano nad Śląskiem czeskim szalała silna burza bez piorunów i bez wielkiego deszczu. Jeden z naocznych świadków, p. Chroboczek z Cierlisk Dolnych, opowiada:

Patrząc w stronę Morawskiej Ostrawy zauważył samolot porucznika Żwirki, jak leciał w stronę granicy polskiej. Czasami słyszał motor, przeważnie jednak porucznik Żwirko jechał bez motoru. Wiatr pomiatał aparatem i w pewnym momencie aparat zaczął na wysokości około 400 metrów koziołkować. Nad Kościelcem nagle oderwało się jedno ze skrzydeł, które wiatr uniósł o jakie 100 metrów od miejsca, gdzie później spadł aparat. W kilka sekund później oderwało się w powietrzu na wysokości 300 metrów drugie skrzydło, które rozpadło się w strzępy i tylko połowa spadła na drogę polną o 200 metrów od miejsca, gdzie spadł aparat. Aparat spadł na lasek, niedaleko od kościoła w Kościelcu.

Drugi naoczny świadek p. Jeleń z Karwiny, przybył do Cierlisk w odwiedziny do swego ojca. O godzinie 8 rano był w ogródku ojca, oddalonym o jakie 200 metrów od miejsca katastrofy. Około godziny 8'30 zauważył na horyzoncie od strony Ostrawy jakiś samolot, walczący z wichurą. Samolot leciał w stronę Cierlisk, to jest w stronę Polski. Nagle oderwało się jedno ze skrzydeł, a następnie drugie, poczem aparat runął na lasek. Natychmiast pośpieszył na miejsce, gdzie runął kadłub samolotu. Równocześnie z p. Jeleniem przybyli na miejsce katastrofy wójt gminy Chmiel i gospodarz Klimcza. Kadłub samolotu owinął się formalnie o jedno z drzew. Obok kadłuba, o jakie trzy kroki od niego, leżał inż. Wigura. Drgał jeszcze, jednak po chwili wyzionął ducha. Wokoło porozrzucane były pieniądze polskie i czeskie. Dalej leżał mundur, a bluza ułożyła się na krzakach, tak jakby ją kto ułożył. Ordery połyskiwały w słońcu, które znów zajaśniało. Z bluzy tej wypadły różne papiery i przybyli na miejsce od razu się z nich dowiedzieli, że katastrofie uległ porucznik Żwirko. Inż. Wigura miał rozdarte plecy, rozbitą czaszkę, z której wypływał mózg, dalej złamany kręgosłup, złamaną lewą nogę, zdarte trzewiki. Przypuszczając, że porucznik Żwirko musi się znajdować w okolicy, poczęli go szukać i po dziesięciu minutach znaleźli go w krzakach. Nie dawał już żadnych znaków życia, miał złamane żebra i pękniętą czaszkę.

Brat p. Jelenia, nauczyciel z Błędowic, opowiada, że około godziny 8'30 rano widział Żwirkę nad Błędowicami od Morawskiej Ostrawy, w kierunku Cierlisk i Polski. Lotnicy jechali bezszelestnie, a więc bez motoru.

Po przybyciu komisji wojskowej z Cieszyna i stwierdzeniu śmierci przez lekarzy, rolnik Michel odwiózł zwłoki na wozie chłopskim do kostnicy przy kościele w Kościelcu, gdzie ustawiono straż honorową. Na miejsce przybyło niezwykle dużo ludzi. Zwłoki nakryte zostały białem prześcieradłem, które ludność okoliczna pokryła polnemi kwiatami.

W poniedziałek rano przybyła na miejsce katastrofy komisja ministerjalna z Pragi, poczem zwłoki obu bohaterów przewiezione zostaną do Warszawy.

PRZYCZYNY KATASTROFY

Porucznik Żwirko, którego widziano nad Pogwizdowem, niedaleko Morawskiej Ostrawy, nadleciał tam ze strony Karwiny i dostał się w wir burzy. Zawrócił zatem i uciekał przed burzą w stronę granicy polskiej. Miejsc do lądowania było wiele, jednak szalony wicher był główną przeszkodą. Nad Kościelcem w Cierliskach, gdy wicher oderwał oba skrzydła, aparat z wysokości około 200 metrów spadł na lasek. Uderzając o pierwsze drzewo, aparat ściął je jakby kosą. — Przy tem uderzeniu wyleciał z kadłuba inż. Wigura i dalekim łukiem spadł na ziemię, rozdzierając poprzednio plecy. Przy upadku złamał kręgosłup i rozbił czaszkę. Nogę złamał prawdopodobnie przy wylatywaniu z kadłuba samolotu. Porucznik Żwirko ściął następnie aparatem drugie drzewo i wpadł na trzecie. Przy trzeciem uderzeniu wypadł prawdopodobnie z kadłuba, i łukiem wpadł głową w krzaki. Rozbił czaszkę i złamał kilka żeber.

„Dożynki" strzeleckie

Przez dwa dni, t. j. w sobotę i niedzielę odbywała się w Krakowie — szopka krakowska. Miały to być dożynki, a zamieniły się one na uroczystości strzeleckie. Zwieziono do Krakowa około 3 tysiące strzelców — „całą dywizję" — jak głosi komunikat PAT i gromadę parobczaków, oraz dziewcząt z powiatów województwa krakowskiego.

Pokaz „dożynek" dla publiczności krakowskiej odbył się przed gmachem Uniwersytetu Jagiellońskiego na plantach, gdzie przed władzami państwowemi i generalicją przedefilowały trzy pułki strzelców, harcerze, rezerwiści, no i ta dekoracja: wiejska młodzież w barwnych strojach. Widz, przypatrujący się temu pochodowi, zdumiony pytał otoczenia, „czy to rzeczywiście dożynki, czy święto przysposobienia wojskowego".

Szopka krakowska skończyła się, ale mieszkańcy Krakowa zapytują się, skąd znalazły się na takie eksperymenty pieniądze. W okresie fatalnego kryzysu gospodarczego sprowadza się odkomenderowanych przez starostów ludzi, — na koszt państwa, aby pokazali szopkę krakowską. Sprowadza się strzelców z całej Polski także na koszt państwa. Żywi się przez 2 dni tych kilka tysięcy ludzi również na koszt państwa. Kto za pieniądze ściągane od obywateli, pochodzące z podatków, często wyegzekwowane drogą licytacji. Tego nie wolno robić — dość tych szopek. Pokazało się ubranych w krakowskie stroje parobczaków i dziewczęta, ale nie widzi się tej strasznej nędzy, jaka panuje na wsi. Tam chodzą bez butów, w łachmanach, a w Krakowie urządza się ten eksperyment bierze odpowiedzialność? Toż to szopkę. Czy nie lepiejby było pieniądze rzucone bezprawnie na „dożynki" wydać na zapomogi dla cierpiących głód wieśniaków.

Jeszcze jedno pytanie. Podobno gmina miasta Krakowa wydała na „Święto wsi strzeleckiej" około 40.000 złotych. Społeczeństwo krakowskie odsunięte od rządów miastem, żąda wyjaśnienia. Nie wolno wam szafować cudzym groszem. Urządzajcie sobie „dożynki strzeleckie", ale nie wolno wam rzucać pieniędzmi obywateli krakowskich.

Drobna jeszcze rzecz, na jakiej podstawie uczestnicy zjazdu strzeleckiego za okazaniem legitymacji zjazdowej otrzymywali zniżki tramwajowe?

Więcej takich dożynek — a prędko się dorzniemy.

Zdawałoby się, że wśród biorących udział w dożynkach byli sami chłopi. Nie! stwierdzono, że „centralne figurki" krakowskie poprzebierały się w stroje krakowskie, aby robić nastrój ilością przybyłego chłopstwa ze wsi. W tramwaju widziano wracających „krakusów" z „uroczystości", którzy mieli przerzucone na ramionach sukmany, a pod spodem ubrania cywilne. Byli to właśnie krakowscy statyści dożynek. Nie brakło wśród maszerujących dziewcząt wiejskich także naszych panienek, córeczek różnych dygnitarzy sanacyjnych. Opowiadano sobie, że wszystkie wypożyczalnie kostjumów i kostjumerja teatru im. J. Słowackiego ogołocone zostały z ubiorów krakowskich, które wypożyczono na obchód dożynkowy. Czyż to nie była szopka krakowska?

LISTY Z KRAJU

Myślenice, 11 września.

ECHA OSZCZERCZYCH PAMFLETÓW. — AWANTURY „PRZYJACIÓŁ". — „DYNASTJA" GROZI.

W związku z oszczerczemi pamfletami, o których donieśliśmy w poprzedniej korespondencji, rada miejska dała wyraz swemu wielkiemu oburzeniu, potępiając zbrodniczą akcję niecnych osobników, którzy kryjąc się pod fałszywemi nazwiskami nieistniejących osób, nietylko ośmieszają przedstawicieli miasta i dążą do obalenia samorządu, ale zohydzają też poważnych obywateli.

Przed paru dniami miasto nasze zostało poruszone wprost nieprawdopodobną wieścią: oto jeden ze „stróżów bezpieczeństwa", a zatem w pierwszej linji powołany do pilnowania porządku i spokoju, w towarzystwie drugiego urzędnika, powracając z Krakowa, będąc w stanie podchmielonym wyprawiali awantury w autobusie i zatrzymywali go przed każdą karczmą dla poprawy animuszu, a po przybyciu do Myślenic, odbywała się „defilada" i dalsze odwiedzanie szynków, a następnie strzelanina w urzędzie!!!

Kiedyż nareszcie miasto nasze zostanie uwolnione od podobnych „przedstawicieli władzy"? A drugi przyjaciel p. podkomisarza, eks-naczelnik sądu Matuziński, wyprawia awantury na swój sposób. Oto w niedzielę 28 sierpnia, w czasie, gdy posłowie sejmowi i działacze ludowi wybierali się na zjazd włościański, ten pan dał ujście swym uczuciom „bezpartyjnym", wołając: „Patrz cie! jadą ci bandyci i opryszki!" Za to odezwanie się eks-sędziego został tenże pociągnięty już do odpowiedzialności karnej. A Gucio Firek, zwany „księciem lordem", rozdawał ulotki podburzające przeciw ludowi. Dynastja Boryczków, której założyciel naraził gminę na ogromne koszta i proces z firmą czeską o kupno polewaczki z pompą przeciwpożarniczą, którą powszechnie nazywają tu „starą babką", bo naprawdę jest do niczego — chcąc utrudnić gminie uratowanie się od strat, na różne sposoby dążą, by gmina nie utrzymała się w procesie. Jaki ma w tem interes, nie trudno się domyśleć.

Niedawno na posiedzeniu Rady miejskiej, gdy chodziło o skierowanie sprawy na drogę karną, Boryczko w towarzystwie 4 synów (3 prawników i jednego medyka) przyszedł na Radę gminną, by bronić czeską firmę przeciw gminie, a w dodatku jeden z synów, niby „podprokurator", groził członkom rady, że ich czeka po „2 lata paki", jeżeli uchwalą skargę karną przeciw machinacjom firmy czeskiej. Rada jednak nie ulękła się gróźb domorosłego „podprokuratora" i jednomyślnie uchwaliła wszystkie „wyczyny" firmy i jej spólników podać do wiadomości władz.

Całe miasto z niecierpliwością czeka na wynik tego procesu i jest przekonane, że osobników, którzy dążyli do zaprzepaszczenia interesów gminy, spotka zasłużona kara.

Tyle narazie podajemy do wiadomości publicznej. Dalsze świństwa poprzednich panów, razem z „tatą Tasiemką" myślenickim, będziemy chłostać, dopóki zła gnębiącego gminę nie wyplenimy.

MAŁY FELJETON

DZIĘKCZYNNA DELEGACJA

Godzina przyjęć u pana ministra dobiegała końca i woźny już był wpu ścił do gabinetu ostatniego petenta, gdy do poczekalni wpadło czterech zadyszanych interesantów.

— Panie starszy — zwrócił się do woźnego najtęższy z przybyłych — niechno pan zamelduje nas panu ministrowi.

Woźny spojrzał na zegar, pokręcił głową i odparł:

— Nie wiem, czy pan minister jeszcze panów dzisiaj przyjmie. Dzisiaj MAMY posiedzenie rady.

— Panie starszy, jak pan zechce, to pan minister przyjmie. Wszystko od pana zależy i jak się da, to się zrobi.

Przy tych słowach woźnemu zdawało się, że poczuł czyjąś rękę w swo jej kieszeni. Że jednakże pamiętał, iż w kieszeni tej nic nie ma, więc alarmu nie podnosił.

Stary wyga, który już nie z jednego pieca chleb jadał i przez niejedno przesilenie zwycięsko przeszedł, przyjrzał się interesantom i sam w duchu zadziwił się, iż nie wie, do jakiej kategorji zaliczyć czterech dżentelmenów.

— Panowie w jakiej sprawie?

— My w sprawie podziękowania.

— Panowie razem czy odzielnie.

— Jesteśmy delegatami Z. Z. Z.

Tu woźny znowu stwierdził, że zupełnie stracił orjentację. Na członków Z. Z. Z. ci inteligentni panowie stanowczo nie wyglądali.

Tymczasem z gabinetu wyszedł interesant i woźny zameldował przybyłych, kładąc na biurku pana ministra cztery karty wizytowe.

— Pan minister prosi.

Weszli. Stanęli rzędem u drzwi. Prowadzący delegację otyły dżentelmen odchrząknął i zaczął:

— Panie ministrze! W imieniu naszej organizacji, w imieniu naszych wszystkich członków, naszych żon i dzieci przyszliśmy złożyć panu ministrowi słowa uznania i podzięki. Naszemu zawodowi, a więc wszystkim nam groziła śmierć i zagłada. Nędza w całem znaczeniu tego wyrazu zaglądała do naszych mieszkań i już sądziliśmy, że wybiła nasza ostatnia godzina, gdy naraz ostatnie rozporządzenie pana ministra otwiera przed nami bajeczne możliwości, widoki i horoskopy...

Minister chciwie połykał słowa podzięki, nie wiedział jednak, o które rozporządzenie chodziło delegacji, tak odbiegającej od innych delegacyi, wiecznie niezadowolonych, jęczących, skomlących...

Mówca tymczasem kontynuował.

— Rozporządzenie pana ministra kładzie kres bezrobociu w naszym trudnym i niebezpiecznym zawodzie, ożywi nasze interesy...

Minister zachodził w głowę, o które to rozporządzenie chodzi.

— Panie ministrze, nałożenie podatku na właścicieli schowków, czyli tak zw. sałesów bankowych sprawiło, że schowki te opustoszały, natomiast w mieszkaniach pojawiły się papiery procentowe, dolary, biżuterja, kosztowności, ruble złote i jest po co się fatygować do frajerów...

— Przepraszam — skoczył minister — panowie w czyjem imieniu dziękujecie, w czyjem przemawiacie?

— W imieniu Z. Z. Z.

— To znaczy?

— Związku Zawodowego Złodziei.

W Ministerjum była tego dnia Sodoma i Gomora.

ULTIMUS.

Cyfry o drożyźnie

Ostatni numer „Statystyki cen", kwartalnika wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny, pozwala zorjentować się o stanie obecnym drożyzny w Polsce.

Piszemy: drożyzny, mimo, że wskaźniki ogólne zarówno cen hurtowych, jak też detalicznych, oraz kosztów utrzymania wykazują spadek. A to dlatego, że **płace** spadły **silniej**, niż te wskaźniki, tak, że w bilansie ogólnym panuje **drożyzna.** Niestety, Główny Urząd Stat. nie ogłasza specjalnego wydawnictwa o płacach. Przydałoby się ono w połączeniu ze statystyką cen.

Ostatnie cyfry wydawnictwa dotyczą czerwca r. b., a podstawą porównań jest rok 1927. Podamy tu tylko niewiele cyfr najbardziej frapujących.

Najdrożej jest w województwie krakowskiem, najtaniej nowogródzkiem. Z miast jest najdroższe Łuck, najtańsze Borszczów w Tarnopolskiem.

Ceny hurtowe towarów wykazują naogół znaczny spadek. Najniżej spadły ceny zwierzęcych produktów spożywczych, bo do 46,8, t. j. przeszło o połowę (w porównaniu z r. 1927). Ale są też artykuły, które podrożały. Należą do nich: oleje mineralne, nawozy sztuczne i **węgiel.** Cena węgla podskoczyła do **121,2.**

Gorzej przedstawiają się ceny detaliczne. Tu mamy już wzrost cen 7 artykułów. Podrożały **warzywa** (110,4), **cukier** (110,2), **tytoń** (112,6), **węgiel** (129,6), **drzewo** (149,4), **nafta** (115.5), **chemikalja** (107,9). Ceny te dotyczą Warszawy.

A teraz koszta utrzymania (w Warszawie): ogólne koszta spadły wprawdzie do 81,9, ale na spadek ten złożyły się tylko żywność, odzież i obuwie. Natomiast inne pozycje wykazują wzrost. A więc **alkohol i tytoń** 117,9, **opał i światło** 128,1, a **komorne aż 170,1.** Komorne w czerwcu r. ub. wynosiło 13,1 ogółu kosztów utrzymania, po roku zaś **14,2!**

Na tych cyfrach możemy narazie poprzestać. Jakaż jest ich wymowa?

Oto wydatny spadek cen wykazują przedewszystkiem produkty rolne. One to głównie sprawiają, że ogólne wskaźniki cen są niższe, niż w r. 1927.

Ale artykuły przemysłowe również — choć w mniejszym stopniu— spadły w cenie.

Drożyzna natomiast obejmuje przeważnie artykuły **monopolowe i kartelowe** (cukier, węgiel, tytoń, alkohol, nafta i in.), oraz **komorne.**

Ale zarówno co do tych artykułów, jak też **w sprawie komornego** Rząd ma możność wkroczyć i obniżyć ich ceny. Rząd może bezpośrednio obniżyć ceny **alkoholu i tytoniu,** Rząd może skłonić **kartele** do obniżenia cen i kamieniczników do obniżenia komornego.

„Front drożyźniany" jest jasno wytknięty, trzeba tylko wystąpić do walki z nim.

W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski, że cena cukru ma być obniżona o 20%. Gdyby nawet pogłoski te okazały się prawdą — dotychczas są to tylko pogłoski — to cukrownicy niewielką ponieśliby ofiarę, gdyż cukier podrożał o 10% z górą w ciągu ostatnich lat.

Ale jednocześnie mamy alarmujący fakt o **podrożeniu węgla,** artykułu, który **najwyżej podskoczył w cenie** w ostatnich latach. Podrożenie węgla teraz, na jesieni, jest poprostu **skandalem,** przeciw któremu winna się zmobilizować opinja całego społeczeństwa. Z tym węglem dzieją się wogóle przedziwne rzeczy. Oto np. w Grodnie węgiel jest znacznie tańszy, niż w Warszawie, mimo, że **odległość** od Grodna do Zagłębi węglowych jest dwakroć większa, niż od Warszawy.

Wystarczyła sama zapowiedź — nieurzędowa! — obniżenia ceny cukru, wystarczyło obniżenie ceny założenia aparatów telefonicznych (czemu nie obniżono zarazem cen abonamentu telefonicznego?), aby w organach wielkoprzemysłowych rozpętała się kampanja przeciw obniżeniu cen.

Zobaczymy, kto weźmie górę, czy silny — jak zapewnia o sobie — Rząd, czy też silne — bez zapewnienia — Lewjatany i kartele. A przedewszystkiem Rząd sam winien świecić przykładem, obniżając ceny artykułów monopolowych.

Pamiętajmy: **ludność pracująca żyje pod obuchem stale redukowanych płac.** Rząd jest obowiązany uczynić wszystko, by ceny artykułów drogich i komornego spadły **przynajmniej** w tym samym stopniu, co płace.

Rząd, jak wykazaliśmy, ma możność przeprowadzić tę redukcję cen. Zobaczymy, czy to zrobi.

(jmb.).

Raj na ziemi

Bd.

Wycieczka szkocka w Krakowie

Dnia 13 b. m. przybywa do Polski wycieczka szkocka, w której biorą udział **dziennikarze, literaci i muzycy szkoccy.**

Z Warszawy wyjadą do Krakowa i Zakopanego.

Goście ze Szkocji będą podejmowani przez polski PEN-Club.

Przygotowania do wyboru Józefa Piłsudskiego prezydentem Rzplitej

ZWOŁANIE I ODROCZENIE SEJMU. — JÓZEF PIŁSUDSKI PREMJEREM. — FORSOWANIE ZMIANY KONSTYTUCJI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 września.

W kołach politycznych krążyły wczoraj pogłoski, że Sejm zostanie wprawdzie zwołany w terminie (tj. od 31 października), lecz zostanie natychmiast odroczony. Dalej mówią, że podobno ma nastąpić zmiana w kierownictwie rządu, którego kierownictwo ma objąć Józef Piłsudski z celem przeforsowania zmiany konstytucji. Po przeprowadzeniu zmian miałby Józef Piłsudski kandydować na prezydenta Rzeczypospolitej.

—ooo—

Dalsze pensjonowania i przeniesienia w sądach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 września.

„Iskra" ogłasza dalszą listę przeniesień i pensjonowań w sądownictwie.

W KRAKOWIE

przeniesieni w stan spoczynku: wiceprezes sądu okręgowego Antoni Matakiewicz, sędziowie apelacyjni, Karol Jakubowski, Zygmunt Bocheński.

WE LWOWIE

przeniesieni w stan spoczynku sędziowie apelacyjni Jan Socha, Franciszek Piechowski, Jan Franke, Włodzimierz Zegiestowski, Józef Serkowski i Zygmunt Hahn.

W MAŁOPOLSCE

przeniesieni w stan spoczynku wiceprezesi sądów okręgowych: w Nowym Sączu Władysław Piasecki, w Tarnowie Michał Bodeński, w Przemyślu Władysław Baldini, w Czortkowie Włodzimierz Reck, w Kołomyi Feliks Słoczyński, w Sanoku Jakób Donikiewicz, w Stryju Władysław Obmiński.

W KATOWICACH

przeniesieni w stan spoczynku wiceprezesi (dyrektorzy) sądu okręgowego Stanisław Gawęda, Mieczysław Karol Miszka i Leopold Horling.

Dalsze zmiany nastąpiły w sądach okręgowych w Warszawie, Łodzi, Poznaniu itd.

W rocznicę Brześcia

MANIFESTACJA NA CZEŚĆ TOW. POSŁA CIOŁKOSZA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 12 września.

W sobotę 10 września wieczorem, w rocznicę Brześcia, powracającego z Rytra tow. posła Ciołkosza powitali serdecznie na dworcu robotnicy tarnowscy i przywieźli go z dworca kolejowego do Domu Robotniczego, gdzie w dowód wdzięczności dla męczennika sprawy robotniczej, wręczyli mu kwiaty. I tak im. organizacji kobiet PPS wręczyła tow. Ciołkoszowi kwiaty tow. Szydłowska, im. TUR tow. Cichońska, pozatem wręczyli kwiaty poszczególni towarzysze. — Przemówienie wygłosił tow. dr. Adam Szumski, który zwracając się do tow. posła Ciołkosza oświadczył, że klasa robotnicza o swoje krzywdzie i poniżeniu pamięta i w odpowiednim momencie upomni się o swe prawa.

Tow. pos. Ciołkosz serdecznie podziękował za pamięć, z jaką robotnicy odnoszą się do wszystkich krzywd socjalizmu.

Manifestację zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Defraudacja w powiatowej radzie szkolnej w Tarnowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 12 września.

Dziś popołudniu rozeszła się wiadomość o popełnionej dużej defraudacji w powiatowej radzie szkolnej. Jak się okazało, pogłoska była prawdziwa, gdyż istotnie sekretarz rady szkolnej powiatowej, Jan Augustyn, **zdefraudował około 12 tysięcy złotych.**

Ciekawe rzeczy dzieją się ostatnio w Tarnowie. „Praworządni" przedstawiciele sanacyjni różnych instytucyj otaczają się swoimi pupilkami, — też wielkimi działaczami BB, a ci ufni w bezkarność rozkradają grosz publiczny. Bo jakżeż mogą być nieufni w bezkarność, jak każda karygodna rzecz, popełniona przez takich panów, jest tuszowana tak, że trudno się o niej dowiedzieć. Jeszcze nie ucichła wieść o wielkiej defraudacji w Kasie chorych, a tu już „radosna twórczość" przeniosła się pod pieczołowite oko p. inspektora Muchy, wielkiego działacza BB.

Dziwnem się wydaje, że oficjalni przedstawiciele BB „uzdrawiają", a przynajmniej chcą „uzdrowić" politycznie BB, **a o moralnej stronie całkiem zapominają.** Każdemu zawadjace, pijakowi, defraudantowi, gdy jest działaczem BB — to wszystko uchodzi mu bezkarnie.

Tak dalej panowie z BB, to prędzej się skończycie, a to lepiej będzie dla was.

Strajk w przemyśle naftowym

(Korespondencje własne)

Krosno, 11 września.

W ciągu ostatnich dni odbyły się zebrania robotników w **Brzezówce, Potoku, Krościenku, Równem—Wietrznie,** na których przemawiał tow. Pilch; w **Grabowicy, Jaszczwi, Brelikowie—Ropience,** gdzie przemawiał tow. Tebich. Wszędzie robotnicy trwają silnie w akcji strajkowej, nastrój silny za walką aż do zwycięstwa. Oburzenie opinji społecznej i robotników skierowane przeciwko „Małopolsce" i generalnej dyrekcji, jako wiadomych już sprawców prowokacji przemysłowców. Ze wszystkich stron zwracają się drobni właściciele kopalń, względnie ich dyrektorowie, którzy wyraźnie deklarują, że nie mieli i nie mają żadnych zamiarów naruszenia dotychczasowych warunków pracy i płacy robotników.

Strajk jest całkowity, a nawet mimo zapowiedzianych pertraktacyj robotnicy czynią przygotowania do zaostrzenia strajku, by odpowiednio wywrzeć nacisk na przemysłowców i zmusić ich do uznania słusznego stanowiska robotników i utrzymania dotychczasowej umowy w całości. — Obradujący komitet rewirowy w Krośnie powziął uchwałę, domagającą się wszczęcia pertraktacyj, nie z Izbą pracodawców, która reprezentuje jedynie nielicznych przemysłowców, ale z ogółem przemysłowców, zrzeszonych w kartelu i syndykacie (producentów ropy). Uchwała słuszna, albowiem umowa, jaka ma być zawarta, musi obowiązywać wszystkich robotników i wszystkie kopalnie i rafinerje. Dotychczas szereg małych firm umowy nie stosowało, narzucając robotnikom znacznie niższe płace. Obecnie stosunek ten ulega radykalnej zmianie, że małe przedsiębiorstwa dążą do utrzymania umowy zbiorowej w całości, **zaś duże przedsiębiorstwa zmierzają do znacznej obniżki płac i przekreślenia umowy zbiorowej w ogóle.** Podobnież zapadła uchwała, postanawiająca zastanowienie elektrowni kopalnianych i motorów, o ile w najbliższych dniach nie nastąpi jakieś odprężenie sytuacji.

W całym okręgu spokój, represje policji w Grabownicy ustały, gdyż władze przekonały się, że robotnicy zdecydowani są bronić swych zdobyczy do ostateczności.

Wiadomość o zawarciu umowy z małemi kopalniami była w całości mylna. — Usłużna PAT przez radjo lansowała powyższą wiadomość, mimo jej sprostowania. Nigdzie też nie było wypadku powrotu robotników do pracy.

Bitków, 11 września.

Strajk w Bitkowie ma przebieg niezwykle imponujący. Od pierwszego dnia strajku zamarł ruch nawet w turbinach elektrycznych.

W strajkowej akcji bierze udział wszystko. Jak strajk to strajk. Strajkują szoferzy i furmani dyrektorów. Porządku pilnuje wzorowo zorganizowana i funkcjonująca milicja. Do związku zwracają się różne mniejsze firmy naftowe, oświadczając gotowość podpisania umowy nawet lepszej, jak dotychczasowa. Zgłaszają się nawet takie firmy, które dotychczas nie były objęte umową zbiorową. Wszystko jednak rozbija się wskutek wrogiego stanowiska francuskiego koncernu „Małopolska", gdyż robotnicy postanowili zawrzeć umowę z wszystkiemi firmami, a nie z poszczególnemi.

Dnia 7 bm. odbyło się w Bitkowie olbrzymie zgromadzenie (ponad 1000) robotników. Referowali tow. Węglowski, Krwawicz i Inwał. Nastrój i zapał nieopisany. Robotnik bitkowicki, twardy jak stal, zdecydowany jest walczyć do zwycięstwa. Ogromne rozgoryczenie panuje zwłaszcza w odniesieniu do koncernu „Małopolska".

Układy

W poniedziałek rozpoczęły się we Lwowie pertraktacje między grupą zblokowanych wielkich firm naftowych, a przedstawicielami strajkujących robotników, zorganizowanych w klasowych związkach zawodowych. Pertraktacje rozpoczęły się generalną dyskusją na temat umowy zbiorowej. Z ramienia strajkujących biorą w konferencji udział towarzysze: poseł **Żuławski, Topinek, Haluch, Bocian i Pilch,** oraz delegaci ze wszystkich ośrodków przemysłu naftowego.

Przedstawiciele robotników wysunęli następujące postulaty:

POSTULATY STRAJKUJĄCYCH

1) Zawarcia jednolitej umowy zbiorowej dla całego przemysłu naftowego.

2) **Utrzymania wszystkich dotychczasowych płac wraz z wszelkiemi świadczeniami.**

3) Utrzymania dotychczasowych urlopów i dotychczasowego terminu przy wypowiedzeniach pracy.

4) **Wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy,** co dałoby możność zatrudnienia większej ilości bezrobotnych.

Ponadto delegacja robotnicza zażądała utrzymania wszystkich innych zdobyczy zawartych w umowie.

PRZEMYSŁOWCY CHCĄ OBNIŻYĆ PŁACE O 26%

Przedstawiciele zblokowanych przemysłowców naftowych wyrazili zgodę na zasadę zawarcia jednej umowy zbiorowej dla całego przemysłu naftowego i wysunęli następujące propozycje: 1) **Obniżenia dotychczasowych płac o 26%.** 2) Zniesienia dotychczasowych dłuższych okresów urlopowych i wypowiedzenia, z zastosowaniem norm ustawowych. Do całego szeregu innych postulatów wysuniętych przez robotników przemysłowcy nie zajęli wyraźnego stanowiska, lecz uzależnili je od załatwienia zasadniczych postulatów.

Przedstawiciele robotników odrzucili kategorycznie propozycje przemysłowców co do obniżenia płac i skrócenia urlopów, oraz okresu wypowiedzenia. Na propozycję przemysłowców układy odroczono do dnia następnego. Obie strony odbywają narady oddzielnie nad wytworzoną sytuacją.

PROWOKACJA

Firma „Petro-nafta" w Krośnie korzystając z nieobecności kierowników Związków zawodowych wezwała robotników imiennemi pismami do oświadczenia się do 13 bm. 8 rano czy wrócą do pracy. W przeciwnym razie uruchomi kopalnie przy pomocy łamistrajków. Postępowanie tej firmy spotkało się z potępieniem ogółu robotników.

TELEGRAMY

—o—

OBNIŻKA RENT STARCZYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, nastąpi zmiana w przepisach o rencie starczej w zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych. Przedłożone ministrowi opieki społecznej wnioski przewidują **obniżenie renty starczej z 40 na 30 procent.**

POGRZEB PORUCZNIKA ŻWIRKI

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Jutro przybywają zwłoki porucznika Żwirki i inż. Wigury do Warszawy. Pogrzeb odbędzie się we środę z kościoła św. Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu na cmentarz powązkowski.

VON RINTELEN OPUŚCIŁ WARSZAWĘ

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Znany z afery chorągwianej radca poselstwa niemieckiego von Rintelen opuścił placówkę warszawską. Miejsce jego objął radca dr. Schliep, który dotychczas zajmował takież stanowisko w Moskwie.

NOWE PRZEPISY O BUDŻETOWANIU GMIN

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu uzgodniły projekty rozporządzeń w sprawie nowych przepisów budżetowych i kasowo rachunkowych dla związków komunalnych. Nowe przepisy ogłoszone będą w drodze dwóch rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej.

NOWY DZIENNIK W WARSZAWIE

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Dziś ukazała się zapowiedź nowego dziennika pod tytułem — „Głos stolicy", który zacznie wychodzić jutro. — Pismo pomyślane jest jako wolna trybuna ludzi niezależnych. W skład redakcji wchodzą: Andrzej Strug, Stanisław Thugutt, adwokat Leon Berenson i szereg innych osobistości z kół radykalnych. Redagować pismo będzie tow. Wiesław Wohnout.

PRACA NOCNA W DRUKARNIACH

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Na podstawie artykułu 19 ustawy z 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu, wydane zostało rozporządzenie w sprawie pracy nocnej oraz w niedziele i dni świąteczne w drukarniach i zakładach graficznych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Mówiono, że praca nocna oraz w niedziele i dni świąteczne jest dozwolona ze względu na użyteczność społeczną i wolno zatrudnić pracowników niezbędnych przy wydawaniu i ekspedjowaniu gazet oraz tych wydawnictw i druków rządowych, których terminowe wykonanie leży w interesie państwowym. W tych wypadkach należy poprzednio uzyskać zezwolenie inspektora pracy.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej wygrana 75 tysięcy padła na Nr. 103448, po 10 tysięcy na nra 15109, 69237, 79145 i 126170; po 5 tysięcy zł. na nra 44968, 100661, 114361, 131499 i 135631; po 3000 złotych na nra 4017, 140058, 81472, 88155, 111280, 119527, 129430, 145778 i 149309.

PARALIŻ DZIECIĘCY W PRUSIECH

Berlin, 12 września. Z powodu szerzącej się w zastraszający sposób epidemji paraliżu dziecięcego na całem Pomorzu pruskiem zostały szkoły zamknięte.

WYPADEK „LATAJĄCEJ RODZINY" W DRODZE DO EUROPY

Kopenhaga, 12 września. Lecąca do Europy cała rodzina Hutchinson zmuszona została do opuszczenia się na morze na wschód od wybrzeża Grenlandji i wzywa drogą radjową ratunku. Na miejsce wypadku wyjechał pewien angielski statek rybacki, czyniący połowy u wybrzeży Grenlandji.

ROCZNICA BITWY NAD MARNĄ

Paryż, 11 września. W mieście Meaux nad Marną odbyła się dziś uroczystość poświęcenia pomnika francusko-amerykańskiej przyjaźni z okazji 18-tej rocznicy zwycięskiej walki nad Marną. W uroczystości tej wzięli udział: prezydent republiki Lebrun, członkowie rządu francuskiego, reprezentanci rządu amerykańskiego, ambasador amerykański wraz z członkami ambasady, oraz korpus dyplomatyczny. Całe miasto udekorowane było girlandami z zieleni i flagami o barwach francuskich i amerykańskich. Po nabożeństwach wygłoszono szereg mów. Pierwszy przemawiał minister wojny Paul-Boncour, który podkreślił, znaczenie bitwy pod Marną, która zdruzgotała cały system, który od czasu zwycięstwa pod Sadową i Sedanem lokował miljardy w zbrojeniach i dążył do rozbudowy militaryzmu. W bitwie nad Marną upadł ten system i obecnie obowiązkiem Francji jest czuwać, aby się historja nie powtórzyła. Ambasador amerykański Edge podkreślił, że pomnik jest symbolem nierozerwalności ententy i przyjaźni, która stale istnieje między Francją a Stanami Zjednoczonemi. Sympatja narodu amerykańskiego jest zawsze po stronie napadniętego. Naród amerykański stoi niewzruszenie na stanowisku, że każdemu narodowi przysługuje prawo bronić się przed inwazją nieprzyjacielską. Zaatakowanemu państwu naród amerykański nie omieszka pospieszyć z pomocą moralną, a w razie potrzeby materjalną. Pomnik ten będzie promieniującą latarnią i niechaj służy za symbol przymierza francusko-amerykańskiego. Jako ostatni mowca przemawiał premjer Herriot. Wspomniał on w gorących słowach o amerykańsko-francuskiem braterstwie broni, wskazał na okropności wojny i podkreślił pokojowość Francji. Francja, mając w żywej pamięci wszystkie okropności wojny, dąży jedynie do utrzymania pokoju. Utrzymanie pokoju jest jej największą troską. Muszą to zrozumieć wszystkie narody. Francja w imię pokoju skłonna jest do pojednania się z tymi, którzy zadali jej tak dotkliwe rany. Francja życzy sobie, aby wszędzie zrozumiano jej troskę i podobnie, jak Herriot

Wręczenie odmownej odpowiedzi Francji na niemieckie żądania zbrojeniowe

Berlin, 11 września. — Ambasador francuski Francois Poncet udał się dziś w południe do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych i wręczył ministrowi v. Neurathowi odpowiedź rządu francuskiego na notę rządu niemieckiego w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie uzbrojenia. Władze niemieckie zamierzają ogłosić treść odpowiedzi we wtorek przedpołudniem.

Berlin, 12 września. Jak z kół poinformowanych donoszą, wręczona wczoraj rządowi niemieckiemu odpowiedź rządu francuskiego w sprawie żądań równouprawnienia jest odmowna. — Francja stoi na stanowisku, że wedle traktatu wersalskiego nie może z Niemcami prowadzić rokowań bezpośrednich w dziedzinie rozbrojenia, wskazując, iż kompetencja w tej dziedzinie należy do Rady Ligi Narodów. — Nota francuska sprzeciwia się dalej interpretacji klauzuli rozbrojeniowej przez Niemcy i stwierdza, że Francja dokonała już częściowego rozbrojenia. Wreszcie protestuje nota przeciw agresywnym przemówieniom ministrów niemieckich. Jak słychać, rząd Rzeszy zamierza odpowiedzieć na notę francuską w najbliższych dniach.

Paryż, 12 września. Prasa francuska jednogłośnie wyraża uznanie dla Herriota za jego stanowisko, jakie zajął we wczorajszej mowie w Meaux z okazji rocznicy bitwy nad Marną, aczkolwiek stwierdza w niej brak energiczniejszego wystąpienia przeciw żądaniom niemieckim. „Avenir" podkreśla ze specjalnem uznaniem taktowny i umiarkowany ton mowy premjera, uważając, iż jest to najwłaściwsza forma odpowiedzi na butne słowa ministra Reichswehry i innych ministrów niemieckich. Na groźby odpowiedziano argumentem rozsądku. Należy dalej pozostać rozsądnym, ale równocześnie dość silnym, aby także innych skłonić do rozsądku. Organ zbliżony do Herriota „Ere Nouvelle" stwierdza, że Francja jest zwolenniczką rozbrojenia i dała tego już dowody, ale rozbrojenie może być dokonane tylko w ten sposób, aby jej bezpieczeństwo i pokój nie zostały wystawione na niepewność. Takie jest stanowisko Francji. Ale zapytać się godzi, czy stanowisko to zostanie również zrozumiane po drugiej stronie Oceanu. „L'Ordre" ostrzega przed zbytniemi iluzjami co do stanowiska Ameryki i stwierdza, że Herriot w mowie swej pragnął, aby stanowisko Francji zostało przez Stany Zjednoczone zrozumiane. Czy cel ten został osiągnięty, okaże najbliższa przyszłość. — Pokój ogłoszony przez Amerykę nie jest pokojem Francji, — gdyż podnoszony przez Waszyngton pakt Kelloga nie zawiera ani zobowiązań, ani sankcyj i dlatego jest dla Francji niewystarczający.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego

Berlin, 12 września. Reichstag został dziś całkiem niespodziewanie rozwiązany. Równocześnie Reichstag zaś wyraził rządowi v. Papena votum nieufności. Przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali posiedzeń, galerji i loży prasowej prezydent Goering otwarł Reichstag o godz. 15. Po załatwieniu krótkich spraw formalnych poseł komunistyczny Torgler postawił wniosek zmiany porządku dziennego, celem natychmiastowego przystąpienia do głosowania nad wnioskiem domagającym się zniesienia dekretu prezydenta Rzeszy z dnia 4 bm. Przeciw przyjęciu tego wniosku nie podniósł się żaden sprzeciw. Na wniosek posła narodowo - socjalistycznego dra Fricka posiedzenie odroczono na pół godziny. Gdy o godz. 15.45 posiedzenie wznowiono prezydent Reichstagu Goering oświadczył, że ponieważ nikt nie sprzeciwił się zmianie porządku dziennego, poddaje pod głosowanie wniosek o zniesienie dekretu prezydenta z dnia 4 bm. wspólnie z wnioskiem o wyrażenie rządowi v. Papena wotum nieufności.

Kanclerz Rzeszy, demonstracyjnie wskazując na czerwoną teczkę, zawierającą dekret rozwiązujący Reichstag, prosił o udzielenie mu głosu. Goering odmówił kanclerzowi, uzasadniając, że w chwili głosowania nie może mu udzielić głosu. Oświadczenie to przyjęła skrajna prawica i lewica szyderczym śmiechem.

Skonsternowany kanclerz v. Papen zbliżył się do stołu prezydjalnego i złożył przed Goeringiem dekret, który Goering odsunął na bok, oświadczając: teraz odbywa się głosowanie.

Głosowanie rozpoczęło wśród wielkiego tumultu. *Kanclerz i członkowie rządu opuszczają salę.* Towarzyszą im ironiczne i ostre docinki.

Prezydent Goering odczytuje następnie wynik głosowania imiennego. Oddano 550 kartek. Połączone wnioski o wyrażenie rządowi votum nieufności i zniesienie dekretu gospodarczego z dnia 4 bm. przyjęte zostały olbrzymią większością 513 głosów, przeciw 32. Przeciw wnioskom głosowali jedynie niemiecko - narodowi. Pięciu posłów wstrzymało się od głosowania.

Po ogłoszeniu wyniku prezydent Goering oświadczył, że w toku głosowania wręczony mu został dekret rozwiązujący Reichstag. Ponieważ dekret kontrasygnowany jest przez kanclerza v. Papena i ministra spraw wewnętrznych v. Gayla, którzy w następstwie votum nieufności zostali obaleni, przeto dekret nie ma znaczenia. Goering proponuje, aby dalsze posiedzenie Reichstagu z porządkiem dziennym, jaki ustalony zostanie przez konwent senjorów — odbyło się jutro popołudniu.

Dekret prezydenta Rzeszy Hindenburga brzmi: Na podstawie art. 25 konstytucji Rzeszy rozwiązuję Reichstag, ponieważ istnieje obawa, że Reichstag obali mój dekret z dnia 4 bm. Dekret nosi datę dnia dzisiejszego i podpisany jest przez Hindenburga, v. Papena i v. Gayla.

Po opuszczeniu Reichstagu kanclerz v. Papen udał się do biura prezydjalnego, gdzie odbyła się rada ministrów. Przesłano prasie komunikat, w którym rząd stwierdza, że niedopuszczenie kanclerza do głosu było sprzeczne z postanowieniem konstytucji, a zatem głosowanie Reichstagu nie posiada mocy prawnej, ponieważ w chwili głosowania Reichstag był już rozwiązany. Jeżeli konwent senjorów uchwali odbycie dalszego posiedzenia plenarnego rząd wyciągnie z tego konsekwencje i poweźmie odpowiednie uchwały.

Zwołano po posiedzeniu Reichstagu posiedzenie konwentu senjorów nie odbyło się, ponieważ większość członków nie przybyła. Z wielu stron wyrażają bowiem powątpiewanie, czy Reichstag ma jeszcze prawo obradować. Prawdopodobnie ustalone na jutro popołudniu posiedzenie plenarne Reichstagu nie dojdzie do skutku i spór prawny czy rozwiązanie Reichstagu ma moc obowiązującą, oddany zostanie do rozstrzygnięcia Trybunałowi Rzeszy.

Przewodniczący komisji do przestrzegania praw przedstawicieli narodu, obradującej wyłącznie w okresie bezparlamentarnym, poseł socjalistyczny Loebe przesłał prezydentowi Reichstagu pismo, w którem donosi, że członkowie socjalistyczni konwentu senjorów nie wezmą udziału w posiedzeniu, ponieważ konwent senjorów został również dotknięty rozwiązaniem. Zarazem donosi Loebe, że zwołuje posiedzenie komisji obrony praw Reichstagu.

wypowiedziano się w tej sprawie tak niedwuznacznie.

BADANIE KWESTJI DŁUGÓW

Nowy Jork, 12 września. Utworzony został komitet, który zajmie się zbadaniem problemu długów międzypaństwowych i jego wpływem na życie gospodarcze świata. W skład komitetu wchodzi 76 wybitnych osobistości przemysłu, rolnictwa i pracy. Przewodniczącym komitetu jest Alfred Sloan, prezydent General Motors-Corporation. — W skład prezydjum wchodzą: N. M. Butler, prezydent Columbia-University, John W. Dawis, były ambasador amerykański w Londynie, Henry Fleitcher, były ambasador w Rzymie, Smith, były gubernator stanu nowojorskiego, Lowden, były gubernator stanu Illinois, Wickersham, były generalny prokurator związkowy i prezydenci organizacyj kolejarzy, robotników i rolników. Przewodniczący Alfred Sloan oświadczył, że kwestja długów międzypaństwowych zbadana zostanie ze stanowiska czysto gospodarczego, gdyż tylko z tego założenia sprawa znajdzie poparcie narodu amerykańskiego. Kwestja będzie badana pod kątem trzech możliwości: pełnego uiszczenia należytości, redukcji lub zupełnego skreślenia zobowiązań.

ROZMAITOŚCI

ŚMIERĆ POD MOTOCYKLEM. Józef Steindel, przejeżdżając na motocyklu w Tarnowie, potrącił 50-letniego Maksa Siódmaka tak nieszczęśliwie, że ten przewieziony do szpitala, — zmarł wkrótce.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Dziś i codziennie o godz. 7'30: „Gorączka nafty".
TEATR ROZMAITOŚCI
Dziś i codziennie: „Tak się zdobywa kobiety".
COLOSSEUM
„Ćmy nocne", rewja „Gwiżdżemy na kryzys".
BIURO KONCERTOWE M. TUERKA. Wtorek 13 września: Feliks Eyle, skrzypek.

—ooo—

RYTMIKA METODĄ DALCROZE'A, ogródek dziecięcy i kursa dla dzieci i dorosłych, prowadzi Bogna Świątkowska w szkole muzycznej S. Kasparek, ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43.

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — usuwa opuchnięcie wątroby i poteguje wydzielanie żółci.

—ooo—

MORDERSTWO NA GÓRZE OLIWNEJ? — W dniu wczorajszym doniosła do wydziału śledczego Ewa Senek (Zamarstynowska 26), że siostra jej Kuś Barbara (Smerekowa 3) w dniu 12 sierpnia br. wyjechała wraz z Józefem Pasiecznym (Smerekowa 3) i innemi kobietami do Kalwarji na odpust z cukierkami. W czasie podróży powrotnej Pasieczny odgrażał się siostrze donoszącej, że musi się z nią porachować, a powodem odgrażania były nieporozumienia pieniężne. Kuś zbiegła wówczas do lasu na tzw. Górę Oliwną. Za nią pobiegł Pasieczny. Pasieczny po upływie 3 godzin wrócił do reszty towarzystwa, a Kuś nie wróciła po dzień dzisiejszy do domu. Senek podejrzewa, że Pasieczny zabił jej siostrę. Na skutek tego podejrzenia Pasiecznego aresztowano.

TRUCIZNA NA SZCZURY CZY KOTY. W domu miejskim przy ul. Arciszewskiego 8 tzw. odszczurzanie przeprowadza firma „Serovac". — W dniu 9 bm. rozrzucono na podwórzach i korytarzach truciznę „na szczury" zamiast umieścić ją wewnątrz zamkniętych piwnic. Już na wiosnę względnie w zimie br. przeprowadzono w takisam sposób odszczurzanie i z tego powodu wyginęły w kamienicy wszystkie koty. Pozatem na podwórzu bawią się małe dzieci, które łatwo mogą nabawić się choroby. Dostęp do piwnic zamykany jest wieczorem, a szczury nie mają potrzeby wędrować aż na podwórze do trucizny. Chyba, że Serovac postawił sobie za cel wytrucie kotów.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

5 LAT WIĘZIENIA

W wyniku rozprawy przeciw Iwanowi Sydorce, oskarżonemu o zbrodnię rabunku pod grozą noża, o czem donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący Sydorkę na 5 lat ciężkiego więzienia.

O ZDRADĘ STANU

Student politechniki lwowskiej Leon Margulies i Henryka Lwów, abiturjentka gimnazjalna, odpowiadali wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego, jako oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu.

Według brzmienia aktu oskarżenia władze bezpieczeństwa na podstawie przeprowadzonego wywiadu ustaliły, że oskarżeni należeli do komun. Związku Młodz. Zach. Ukr. (KZMZU). Zostali też ujęci w mieszkaniu oskarżonej Lwówówny w chwili, gdy byli zajęci drukowaniem na cyklostylu odezw i ulotek komunistycznych.

Oskarżony Margulies przyznaje się, że odbijał odezwy, ale nie uważał tej czynności za antipaństwową. Do partji komunistycznej — jak twierdzi — nie należy.

Prokurator: Czy pan nie zdawał sobie sprawy, że to była robota antipaństwowa?

Oskarżony: Ulotki nie były treści antipaństwowej.

Prok.: A dlaczego to było robione konspiracyjnie?

Osk.: To nie była robota konspiracyjna. Cyklostyl stał na widocznem miejscu.

Oskarżona Lwówówna wypiera się wszelkiej winy. Margulies — twierdzi oskarżona — przychodził do niejakiego Apisdorfa, który chwilowo zajmował pokój w mieszkaniu jej ojca. Nie interesowała się tem, co oskarżony robił w pokoju. Ów Apisdorf w międzyczasie znikł.

Oskarża prok. Horodyski, osk. Marguliesa bronił dr. Gelb, osk. Lwówównę dr. Landau.

—ooo—

JAN BOJER 39

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

A usiadłszy znów na krześle przy drzwiach, założył niedbale nogę na nodze, powietrze wypuszczał nosem i poddał się miłemu samopoczuciu. Rozmowa toczy się teraz koło osoby nowego naczelnika gminy, adwokat Dannevig jest już niemal głuchy i ślepy, muszą się więc ludzie pogodzić z tem, że sprawą tą zajmie się teraz zakrystjan, pomimo że jest takim stronnikiem partji lewicowej.

— Lewicowej? — pyta matka Elżbieta — czy nie są to wolnomyśliciele?

Piotr Norset uśmiechnął się dyskretnie. Ach nie, to tylko taka gadanina prawicy. Nie miałoby jednak sensu omawiać tu te rzeczy bardziej szczegółowo, wszak ci tutaj trzymają się tylko biblji i kalendarza.

Per wciąż jeszcze trzyma w ręku listę. Nie pozostaje mu chyba nic innego jak wpisać to, co dziś dostał za ryby. Ma otoli wielką ochotę powiedzieć temu politykowi całkiem otwarcie, że nie poto daje mu pieniądze, by sobie za nie kupował tytoń, jaki palą panowie.

Wszyscy wpatrywali się w błyszczącą koronę, którą mu podał. Był to darek od nich wszystkich. Nikt nie miał poza tem ani jednego öra. Twarze ich wyglądały wprost uroczyście. Matka Elżbieta patrzyła w inną stronę. Paal potrząsał głową i przystąpił do okna. Myślał o Annie, która zawsze śpiewała przy robocie.

Gdy Piotr odchodził, plecak jego był wypchany rybami i plackami. Patrzyli za nim, idącym skroś łąki, by zabrać się teraz do wsi rybackiej. Miał na sobie ubranie odświętne, a z tyłu przy kurtce błyszczały dwa guziki, przydawało to całemu strojowi niezwykłej wspaniałości; prawdziwie, czas najwyższy, by je odpruł.

Tak Piotr Norset wędruje od jednego domku do drugiego. Nie jest to wcale przyjemne, ale zeszedł na psy i wcale się z tem nie kryje. Niejedno musi teraz przełknąć, zarówno od braci jak od sąsiadów, ale już się tem nie przejmuje, z podniesioną głową chodzi od domu do domu, przekonany o swej wartości. Odkąd pamięta, zawsze matka i rodzeństwo byli mu niechętni poprostu dlatego, je nie był z tego samego materjału co oni, a wreszcie udało im się nawet wyłudzić od niego folwark, przypadający mu z dziedzictwa, a teraz myślą, że pozbyli go się. Ale tak łatwo to jednak nie pójdzie, i dziś należy jeszcze do Norset, pomimo że jest tylko chałupnikiem, a jeśli sądzą, że nie uda mu się zdobyć dachu nad głową, to mylą się gruntownie. Jednakowoż chodzić po ludziach i wygadywać na własnych braci, nie, to mu nawet przez myśl nie przejdzie. Ma jeszcze tyle poczucia przynależności rodzinnej, by stawać raczej w ich obronie. Podupadł przez własną głupotę, to prawda, a najbardziej cierpi z tego powodu Anna i dzieci, ale ostatecznie i on musi zato pokutować. Jest to kara, którą przyjmuje bez szemrania. Pozdrawia ludzi w tych domkach, siada i gada przez chwilę o wszystkiem możliwem, nakoniec wyciąga listę składkową. Niestety, nie pozostaje mu nic innego.

Atoli od owego dnia Paalowi Flata całkiem już się pomąciło w głowie, bywało, że zwracał się do Pera i pytał go o rzeczy rozumiejące się same przez się. — Jak sądzisz, czy mam dziś pójść do kościoła? — pytał naprzykład w niedzielę rano, przyczem patrzył na syna, jakby nie był pewny, czy wolno mu to zrobić. — Ba, któż ma o tem postanowić, jeśli nie ty? — odpowiadał syn ze śmiechem. No tak, to prawda, ale za chwilę stary znów przystawał i zastanawiał się, czy ma włożyć kołnierz, czy tylko zawiązać na szyi bronzową jedwabną chustkę. — Jak myślisz? — Stał się taki mały, taki usunięty, że o niczem już decydować nie potrafił.

I znów jest lato z nocami równie jasnemi jak dnie. Promienny ranek niedzielny z biciem dzwonów i ciepłem powietrzem. Wszystkie krowy z zagród dookolnych zebrały się w długi pochód, zdążający w górę na stoki, gdzie rozpościerają się pastwiska, dźwięczą niezliczone dzwonki, a dzieci towarzyszące pochodowi, pokrzykują radośnie. A z wszystkich chat wychodzą młodzi i starzy w najlepszej przyodziewce i powoli wędrują do starego, zczerniałego kościoła koło Lindegaard. Całkiem to niedaleko, nikt nie potrzebuje się spieszyć, dlatego kroki stają się takie zadumane i jakby pełne swoistego znaczenia. Ten i ów wysmarował właśnie dziegciem swą łódź, poczem nie mógł całkiem na czysto obmyć rąk na niedzielę, dlatego błyszczą w słońcu tak żółto, pozatem jednak przybrał się odświętnie i oto kroczy tak rozważnie.

Na tej drodze do kościoła, idąc obok syna, Paal Flata rzekł do niego: — Tak, tak, Perze, zdaje ci się może, że tylko wstyd ci przyniosłem, musisz się tedy starać, by tobie powiodło się lepiej. — Młodzik doznaje dziwnego uczucia, jeszcze nigdy ojciec nie obniżał się w ten sposób.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „TAK SIĘ ZDOBYWA KOBIETY", komedja w 4 aktach L. Verneuila.

Bardzo gadatliwa — jak zresztą wszystkie sztuki Verneuila, pisarza, który w swym obfitym dorobku ma kilka arcydziełek komedjowych — naciągnięta w wielu perypetjach fabuły do nieprawdopodobieństwa wybitnie farsowego, komedja ta bawi jednak i zaciekawia aż do końca dzięki tej właśnie ekstrawagancyjności pomysłów i żywości akcji, nietracącej ani na chwilę oddechu. Że akt I. rozpanoszył się ze szkodą następnych — to oczywiście wina przedewszystkiem autora, ale my mamy pretensje do reżysera, który z precyzyjną sumiennością mistrza sztuki kulinarnej raczył nas przez przeszło pół godziny... niestety, tylko widokiem wszystkich dań smakowitego menu śniadaniowego w domu fabrykanta zabawek.

Świetne typy komedjowe, natomiast czysto farsowy tok akcji, bardzo zgrabnie powikłanej, zgrabnie rozwiązanej. Wielka wartość sceniczna utworu, wartość literacka — minimalna.

Gra zespołu niewspółmierna, a skutkiem tego psująca efekt ogólny. P. Malanowicz, artystka pierwszej klasy, czarowała subtelnością i wdziękiem w ujęciu roli; p. Siemaszkowa nawet w taką mdłą postać, jaką jest Hortensja, potrafiła tchnąć błyski swego drogocennego talentu. Bezapelacyjnie doskonała w naturalności i jednolitości specjalnego typu kreacja p. Chodeckiego; tosamo można powiedzieć o kreacji p. Strzeleckiego. — O grze pp. Jaśkiewicza i Stępowskiego nic nie piszę: w takie śliczne dnie jesienne poco im psuć humor? *Artur Ćwikowski.*

Ze sportu

—o—

SPORT ROBOTNICZY

METAL—RKS. W pierwszej połowie przewaga Metalu, w drugiej RKS, który nie wykorzystuje szeregu podbramkowych pozycyj.

W TABELI KLASY B prowadzi TSL przed Jutrzenką, AZS-em, Rekordem i RKS-em.

U PROGU KLASY B. ZZK—TRIUMFATOR. Ubiegłej niedzieli na boisku Białego Orła w Kleparowie odbyły się zawody między drużyną kolejarzy ZZK a Triumfatorem, zakończone zasłużonem zwycięstwem ZZK. Zawody miały bardzo ciekawy przebieg. Kolejarze już w pierwszej połowie gry zapewnili sobie zwycięstwo, ustalając wynik zawodów. Zwycięstwem tem ZZK wysunęło się na czoło tabeli swej grupy z 20 punktami i najlepszym stosunkiem bramek. W drugiej grupie prowadzi Imperator. Sympatycznej drużynie kolejarzy, której pozostaje do rozegrania jeszcze jedno spotkanie i finał życzymy zwycięstwa, życzymy przekroczenia progu klasy B.

BORYSŁAW. RKS TUR—WKS Korona II (Sambor) 3:2. Towarzyskie zawody między drużyną robotniczego TUR a drużyną Korony z Sambora, zakończone zostały zasłużonem zwycięstwem robotników.

STRYJ. TUR—Gwiazda (Drohobycz) 1:1 (0:0). — Mistrze klasy C. Przez cały czas zawodów przewaga TUR, który nie potrafił wykazać tego cyfrowo, a nawet nie wykorzystał dwóch karnych rzutów.

DROHOBYCZ. KS Betar—RKS TUR 4:1 (1:0). Przewaga Betaru nad młodą i ambitnie grającą drużyną robotniczą. Botar zachował się bardzo niesportowo.

INNE WYNIKI SPORTOWE. Czarni pokonali Wartę 2:0, ŁKS Polonję 3:1, Garbarnia Cracovię 4:0, a Wisła Legię 3:2.

O WEJŚCIE DO LIGI. 76 p. p. pokonał 4 Dyw. Samoch. 6:0, Podgórze pokonało IFS 2:1, Gwiazda zremisowała z Polonią 1:1, a Legja pokonała ŁTSG 2:1, Polonja przemyska pokonała Unję z Lublina w stosunku 4:2.

Drużyna lwowskiej Pogoni, bawiąc w Rumunji, pokonała tamtejszą Polonję w stosunku 3:1 i mistrza Bukowiny w stosunku 9:0. W klasie B Gladjator pokonał Rekord w stosunku 5:4, Zenit Lwowiankę 4:1, TSL Strzelec 1:0, w Jarosławiu Czuwaj pokonał „Ognisko".

BIEG KOLARSKI NA PRZEŁAJ. Na przestrzeni 30 klm. odbył się bieg kolarski na przełaj o mistrzostwo Polski. Start i meta na boisku RKS. Startowało 24 kolarzy, ukończyło bieg 15, trzech zdyskwalifikowano. Wyniki są: 1) Głowacki (AKS Warszawa) 1'11'13; 2) Opia (LKTM) 1'11'28; 3) Dreher (Robotniczy klub sportowy Lwów) 1'12'11; 4) Bosak (Pogoń); 10) Dobrzeński (Robotniczy klub sportowy Lwów).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka", oraz lot por. Żwirki.
CASINO: „Laurel i Hardy w Legji cudzoziemskiej".
CHIMERA: „Raj ukradziony" (Filip Holmes i Nancy Karol).
GRAŻYNA: „Marokko" (Marlena Dietrich).
KOPERNIK: „Gehenna kobiet".
LUNA: „Dusze w płomieniach" i „Żywy kabel".
MARYSIENKA: „Gehenna kobiet".
OAZA: „Wszystko dla dziewczynki" (Harry Peel).
PALACE: „Rok 1914".
PAN: „Krew na pustyni".
PASAŻ: „Bohater zachodu".
STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek".
ŚWIT: „Wielka tęsknota".
UCIECHA: „Szary dom", oraz komedja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 13 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat urz. wychowania fizycznego z Warszawy. 15.40: Audycja dla dzieci starszych. 15.55: Gramofon. 16.40: Odczyt sportowy. 17.00: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: „Karol Szymanowski jako pisarz". 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Zagadnienie żywotności teatru". 20.00: Koncert Filharmonji warszawskiej. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital śpiewaczy. 22.20: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Środa 14 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Pogawędka dla dzieci starszych. 15.53: Zagadki i szarady. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Listy i programy. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: „Rola Chin w kryzysie światowym". 18.20: Koncert orkiestry mandolinistów „Hejnał". 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. — 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Chór Dana. 20.35: Kwadrans literacki. 20.50: Recital skrzypcowy z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Odczyt francuski: „Polski Louvre i polski Wersal". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.